

Bartłomiej Śliwa
Institut Profilaktyki Społecznej i Resocjalizacji

Gry interaktywne...

Jest sobotni wczesny poranek (ok. 11 :P) i właśnie wstałeś po ciężkim piątku spędzonym na ubijaniu wszelakiej maści smoków i innego gadziego pomiotu. Tony trupów, hektolitry posoki, połamane kości, porozbijane czerepy itd. Co to były za czasy gdy człowiek po całodziennej grze na komputerze jedyną rzeczą jaką odczuwał było zmęczenie a nie jak dziś ból każdego skrawka ludzkiego. Obolałe ręce, spuchnięte nadgarstki sińce, obtarcia, krwiaki tak zawsze teraz musi się kończyć granie w pełni interaktywne gry. Cały wieczór machałeś mieczem, a to toporem i wszelkim innym żelastwem w przystosowanym do tego pokoju, gdzie wmontowane w ściany i sufit a także podłogę czujniki śledziły każdy twój ruch w systemie motion capture, a projektory holograficzne pracowały całą parą by wyświetlić trójwymiarową grafikę. Wszystko, co zostało wygenerowane przez program, mogłeś obejść dookoła, dotknąć, uderzyć i przesunąć dzięki oddzielnemu akceleratorowi praw fizyki sprzężonemu z 4 niezależnymi kartami graficznymi pracującymi na chłodzeniu azotowym. Każdy twój ruch wykonany w specjalnym kostiumie naszpikowanym czujnikami ruchu oraz mikro pompami symulującymi uderzenia jakie powinieneś na zasadzie pompowania woreczków powietrznych w ciągu setnych sekundy tak, że każde uderzenie było odczuwalne jak rzeczywiste (aż miało się motywację by trzymać wyżej tarczę). Setki razy padałeś na twarz w wirtualne błoto, widziałeś własne połamane kości (ale w końcu od czego są cheaty) i odczułeś własny ból w realu. Byłeś niczym nie ograniczony, zadawałeś ciosy jak chciałeś atrapą mieczy lub topora, która przez tysiące czujników generowała twój ruch w świecie wirtualnej rozrywki 3D. Mogłeś biegać i skakać dzięki wbudowanym w podłogę bieżniom oraz skakać dzięki elastycznym linom przytwierdzonym do sufitu i twojego kombinezonu. Przechodząc jeden level w 2 dni, z konieczności doskonalenia swoich zdolności szermierczych, schudłeś 2 kilo przez 1 dzień, bo musiałeś wykonać misję na drugim końcu świata, a żeby dobiec tam musiałeś przebyć 1200 wirtualnych kilometrów. Wszystko cię boli i nie masz siły na nic, nawet siłownia tak cię nie wykańcza jak nowe gry. Na pokój gier patrzysz z niesmakiem, pewnie następnym razem podejdziesz do niego za jakiś miesiąc po wyleczeniu urazów. I po co nam to było, te nowe gry a babcia mówiła zostaw sobie ZX Spectruma, mama mówiła nie wyrzucaj

Commodore, a siostra błagała, byś zostawił Pegasus. Dzieci płakały jak wyrzucałeś PC-ta a ty nic, więc teraz przyszło ci cierpieć... No cóż całe szczęście zostawiłeś Playstation 12 :P i masz sprawny 50 calowy telewizor z zeszłej epoki.